

Solidarność i Niepodległość

PISMO ZWIĄZKOWE I POLITYCZNE

WARSZAWA 15 STYCZANIA 1984

NR 2

LECH WAŁĘSA

PRZEMÓWIENIE PRZYGOTOWANE DO WYGŁOSZENIA POD POMNIKIEM POLEGŁYCH STOCZNIOWCÓW /16 XII 83/

Pomnik Grudnia 1970 roku jest nie tylko znakiem wiecznej pamięci o robotniczej walce o chleb i wolność - ileż mamy takich pomników w całym kraju - ale także ma nam przypominać o potrzebie pracy dla przyszłości: żeby ich krew nie poszła na wane. Dziś, w trzy lata od momentu nadziei, która towarzyszyła wnieśieniu pomnika, z goryczą musimy powiedzieć, że był nasz kraj znowu zagrożony, ka katastrofa gospodarcza pogłębia się, a groźba niedostatku, niedożywienia i chorób stała się elementem naszego życia codziennego. Od dziesiątków lat zmieniają się ekipy władzy, zmienia się też sposób rozmawiania z narodem: w roku 1956 chcieli nas ręce odrąbać, w 1970 wstali: "pomóżcie", w 1976 wstali im było za "chuligaństwo robotników", a dzisiaj - przeproszają naród za manio. A co nam powiedzą, gdy podniosą ceny na żywność? Z przeprosin nie przybędzie nam ani msa, ani chleba. W aktualnej ciężkiej sytuacji jeszcze gólny niepokój budzi los uboższych grup ludności, zwłaszcza emerytów i rodzin ślodozielnych. Proponowane rekompensaty są dalekie od pokrycia wzrostu kosztów utrzymania, a zasilki rodzinne i wychowawcze tracą na wartości. Nieprawdliwe i fałszywe jest również wakazywanie przez władze na wyższe dochody rolników jako na przyczynę wzrostu ten zysności i przeciwdziałanie ich w ten sposób robotnikom. W rzeczywistości wyższe ceny skupu wynikają z podniesienia przez władze cen na środki produkcji niezbędne dla rolnictwa. Lano dla rolnictwa i lepsze zaopatrzenie wal są w dalszym ciągu bardzo potrzebne dla całej gospodarki, są potrzebne nam wszystkim.

Przed wszystkim jednak w trudnym momencie, w jakim znajdujemy się nasz naród, musimy uświadomić sobie kilka prawd podstawowych, bez których życie społeczno-polityczne w naszym kraju będzie się toczyło od jednego wstrząsu do drugiego. Jest rzeczą zdumiewającą, że grupy rządzące w naszym kraju niczego się nie nauczyły i po okresach pewnego złago dnia wracali do starych form i metod rządzenia. Po zrywle sierpniowym 1980 roku i skonsolidowaniu się już nie tylko robotników, ale także inteligentów i chłopów, studentów i rzemieślników, artystów i uczonych w ramach wielkiego ruchu solidarnościowego - odpowiedzią władzy było zastosowanie nie nagiej siły i przemocy. Minione dwa lata wykazały, że sprawność, z jaką dokonano wielkiej roboty destrukcyjnej - rozbicia wszystkich niezależnych organizacji związkowych i zrzeszających ludzi pracy - nie szła w parze z umiejscowieniem działań konstrukcyjnych. Nie rozwiązano żadnego problemu społeczno-politycznego, nie naprawiono gospodarki. Życie społeczno-polityczne doprowadzono do form karykaturalnych, zastępując autentyczne związki zawodowe niewielkimi, słabymi organizacjami; tradycyjne związki twórców i dzielników o niepodważalnym autorytecie społecznym zastąpiono przez organizacje ludzi posłusznych. W zakresie platformy politycznej ograniczono się do przesłania sady du: P.N zastąpiono bliźniaczym PRONem.

Wszystko to dzieje się w imię obrony socjalizmu. Powstaje jednak pytanie zasadnicze: czy można budować socjalizm bez robotników i wbrew robotnikom?

Dziś dławi się wolny ruch związkowy, a właściwie wszelkie ruchy wolnościowe. Nie anaczy to jednak, by ruch solidarnościowy miał zrzucić z siebie swoje wartości ideowe. Warto je przypomnieć:

1. nie możemy zrezygnować z samej idei solidarności wszystkich ludzi, wszystkich uciskanych, wszystkich walczących o wolność i prawa człowieka, wszystkich ludzi pracy;

2. w myśl tej idei wyrzekliśmy się przemocy; byliśmy dumni, że nasze masowe demonstracje odbywały się bez czyjkolwiek krzywdy;

3. przyjeśliśmy za swoje inspiracje płynące z chrześcijaństwa, przedkładając nakaz miłości bliźniego nad doktrynę walki klasowej, uznając, że poszanowanie człowieka nie może prowadzić do łamania jednostek w imię interesów kolektywnych;

4. pozostajemy wierni tym tradycjom ruchu robotniczego, które nakazują realizować program sprawiedliwości społecznej, rzeczywistej równości obywatelskiej i likwidacji przywilejów grupowych;

5. dobro Ojczyzny uważamy za szczególne dobro nadrzędne, a wierność tradycjom narodowym - za swój obowiązek; nie na leży mylić tych tradycji z urzędową obrzędowością;

6. Państwo uważamy za organizację służącą dobru Narodu, wobec społeczeństwa służebną, a nie za instrument w rękach grupy uprzywilejowanych, służący obronie ich interesów;

Na pierwszym miejscu chciałbym mówić o sprawach życia publicznego.

Punktem wyjścia odrodzenia naszego kraju muszą być Porozumienia Społeczne 1980 roku stanowiące wielką konstytucję Świata Pracy. W tych właśnie porozumieniach zawarte są najważniejsze elementy naprawy Rzeczypospolitej.

Istniejące w życiu gospodarczym i społecznym monopole blokują nasze życie, prowadzą do niesprawności administracji państwowej, załamania się niezależności sądownictwa, niewydolności gospodarki narodowej.

Porozumienia Społeczne 1980 roku wychodziły z założeń realistycznych. Uznawały "kierowniczą rolę partii w państwie", dlatego że jest ona związana z szerszym, między-narodowym układem politycznym, który ze względu na interesy kraju nie może być naruszony.

Jednakże Porozumienia Społeczne przyniosły uznanie zasady pluralizmu reprezentacji robotniczej i załamanie monopolu reprezentowania Świata Pracy przez ogólnie sterowane organizacje. Wato to ludziom pracy potężny oręż do ręki. To raz pierwszy w dziejach Polski Ludowej powstała instytucjonalna przeciwwaga dla niekontrolowanego dotychczas aparatu państwo-partyjnego. Skuteczność tej przeciwwagi była widoczna gołym okiem. Ale właśnie tego nie chcieli uznać ów aparat, zazdrośnie strzegący swoich przywilejów. Postanowiono przywrócić monopol sterowania ruchem robotniczym przy pomocy siły. Skutki tego są widoczne dla wszystkich. Każdy wolny od zacietrzewienia człowiek widzi, że przywrócenie pluralizmu reprezentacji zawodowej Świata Pracy musi być kamieniem węgielnym uzdrowienia naszego mechanizmu społecznego-politycznego.

Oczywiście nie jest to załatwienie wszystkiego. Nie możemy uznać zastrzeżenia "monopolu mądrości politycznej" dla każdorazowej ekipy rządzącej, dochodzącej do władzy po wstrząsach politycznych czy rozgrywkach "pałacowych". Zbyt często były "błędy i wypaczenia". Musi być stworzony mechanizm kontroli. W normalnych warunkach mechanizm kontroli powinien być zapewniony przez system parlamentarny. Nie jest moją rzeczą dawanie gotowych recept. Rzeczywiste porozumienie narodowe powinno jednak doprowadzić do rozwiązania tego problemu.

Wreszcie musi być złamanie monopolu w gospodarce narodowej. System ten pozostał w rzeczywistości nieknięty i uniemożliwia realizację reformy gospodarczej. Nie wyobrażam sobie prawidłowego funkcjonowania gospodarki narodowej bez spełnienia trzech warunków:

1. oddzielenia administracji gospodarczej od administracji państwowej i politycznej /tak jak przed wiekami chcąc uzyskać gwarancję niezależności sądownictwa oddzielono je od władzy wykonawczej i ustawodawczej/; oznacza to m.in. dobór kierowników przedsiębiorstw na zasadzie ich kwalifikacji zawodowych a nie politycznych;

2. stworzenie przeciwwagi dla administracji gospodarczej w postaci silnych, niezależnych organizacji społecznych: związków zawodowych, organizacji konsumentów itp.;

3. rozluźnienie struktur i dopuszczenie do konkurencji między przedsiębiorstwami uspołecznionymi.

Przechodzę do drugiej sprawy, do sprawy związków zawodowych, która stała się kluczem do rozwiązania problemów mechanizmu społeczno-politycznego i gospodarczego.

Nie możemy odejść od Porozumień Społecznych 1980 roku. Manewrem politycznym jest propagandowe twierdzenie, że Porozumienia społeczne są realizowane. Przeciż w trakcie Porozumień nie rząd, lecz strajkujący robotnicy uzyskali prawo tworzenia wolnych i niezależnych związków zawodowych. W Porozumieniach powołano się na konwencję nr 87 i 98 Międzynarodowej Organizacji Pracy, w której wyraźnie zastrzeżono, że nie władza państwowa, lecz sami pracownicy będą decydowali o strukturach swoich organizacji, o programach ich działa-

dok. ze str. 1 -

nia i o swoich władzach. Odmawia się nam tego, łamiąc nie tylko Porozumienia Społeczne z 1980 roku, lecz także uroczyste ratyfikowane przez Polskę konwencje międzynarodowe. Tak samo postępowali kapitaliści w XIX wieku: też nie chcieli uznać zawodowych organizacji robotniczych ani robotniczych reprezentacji. A jednak dziś autentyczne związki zawodowe są potęgą we wszystkich rozwiniętych gospodarczo krajach świata. Nie tylko nie hamują ich rozwoju, lecz są tego rozwoju gwarantem.

Nasze stanowisko jest jasne: "Solidarność" jest szesnastą odrodzenia naszego kraju. "Solidarność" pracowników i rolników indywidualnych, rzemieślników i taksówkarzy. Bez "Solidarności" będziemy mieli długie lata marazmu politycznego zastoju gospodarczego i czegoś gorszego od nędzy materialnej - braku nadziei na lepsze jutro.

Nie twierdzimy, że posiadaliśmy monopol na "mądrość polityczną", nie twierdzimy, że nie popełnialiśmy błędów. Dlatego nigdy nie chcieliśmy mieć monopolu na działalność związkową. Związki zawodowe branżowe, związki zawodowe autonomiczne w pewien sposób były i są nam potrzebne jako konkurent zmuszający nas do samokontroli. Wiedząc, że nie jesteśmy sami, będziemy musieli się pilnować, by nie popełniać błędów. W sprawach podstawowych, nadzających, możemy się nawzajem porównywać. Chcieliśmy temu praktyczny wyraz występując 6 maja bieżącego roku wspólnie - solidarnościowo, branżowo, autonomiami i przedstawicielami Związku Nauczycielstwa Polskiego - do Sejmu w sprawie porozumienia narodowego.

Natomiast ci, którzy wstępują do związków aktualnie tworzących na wzór CRZZ przez państwowego pracodawcę, muszą sobie we własnym sumieniu odpowiedzieć na następujące pytania:

1. czy mają prawo uczestniczyć w monopolistycznej organizacji w zakładzie pracy, nie dopuszczając do głosu innych, innej wykładni?

2. czy mają prawo korzystać z przywilejów kosmetem kolegiów?

3. czy mają prawo łamać front solidarności ludzi pracy?

Jednocześnie chcielibyśmy wyrazić uznanie i podziw dla tych wszystkich, którzy wytrwali w wierności dla idei "Solidarności" - na wolności i za bramami więzień. Zawsze twierdziłem, że wszyscy Polacy są potrzebni, każdy na miarę swoich możliwości. Nie wszystkie rzeczy można zrobić w jednym miejscu i nie wszystkie sprawy mogą być wszędzie poruszone.

Trzeci temat - to sprawy samorządu pracowniczego. Do trudnych spraw należy problem samorządów w zakładach pracy. Sytuacja jest bardzo złożona. Są zakłady pracy, w których samorzady działają bardzo ofiarnie, bez reklamy i rozgłosu walcząc o prawo załóg do współdecydowania o charakterze współkorporacji. Są i takie, które "okłapy" i bierzą nie dają sobą powodować. Wreszcie jest wiele załóg, które w poczuciu bezradności sytuacji w ogóle nie chcą tworzyć samorządów.

Nasze stanowisko jest jasne. W przyszłym, zreformowanym systemie społeczno-politycznym musi być miejsce dla samorządów. To one mają dopilnować doboru właścicieli ludzi na stanowiska kierownicze, to one mają dążyć do gospodarności w zakładach pracy.

Uczniwiec system samorządowy tylko wtedy będzie mógł działać efektywnie, gdy będzie miał oparcie w silnym ruchu związkowym. Samorzady pozostawione samym sobie, w rozproszeniu, nie mają szans pełnej realizacji swoich celów. Nie należy do jednak, że nic nie mogą zrobić dla ludzi pracy. Notuje się wiele działań pozytywnych. Dlatego załogi muszą same ocenić, czy są warunki dla działalności samorządu. Nie zależnie samorzady istnieć powinny, winny się wzajemnie wspierać, wymieniając doświadczenia, jako ważne ogniwa demokracji robotniczej.

Co więcej! Wszyscy dobrze wiemy, że los naszych rodzin i los całej wielkiej rodziny - Polskę - zależy od naszej pracy. "Uch nasz zawsze głosił, że uczciwa, rzetelna praca jest wartością o szczególnym znaczeniu. Wynika to z całego naszego programu ideowego. Przerzywialiśmy pracę tylko po to,

by mogła ona być uczciwa i rzetelna, aby efekty jej nie były marowane. Musimy sobie teraz powiedzieć, że wiele założy od nas, nawet mimo złej polityki czy złej woli władz. Samorząd może być jednym ze środków wywierania na to wpływu: nie pozwólmy psuć naszej pracy!

Przechodzę do czwartej sprawy - sposobu rozwiązywania konfliktów społecznych i wymiaru sprawiedliwości.

Doświadczenie ruchu "Solidarność" i dzieje kryzysów w powojennej Polsce pokazują, że ostrym i burzliwym konfliktom nie udaje się zapobiegać, gdy system władzy chroni swą wyłączność i wierzy w swą nieomylną. Jeżeli władze nie szanują niezależności choćby niektórych grup - to nie ma nikogo, kto mógłby sprostać roli mediatora lub arbitra. Ogniem mediacji i arbitrażu mogą i powinni być sędziowie. Doświadczenie pokazało jednak, że sady bardzo rzadko mogły skutecznie pełnić rolę mediatora w konfliktach. Dziesiątki lat funkcjonowania sądów PRL pozwoliło obywatelom zdać sobie sprawę ze spustoszenia, jakie czyni w życiu publicznym zniwolenie aparatu sądowego, jego uzależnienie od władzy politycznej. Widzieliśmy w ostatnich latach, że gdy tylko znajdowali się sędziowie odważni i uczciwi, którzy sądzili sprawiedliwie - to spadali na nich represje.

Musimy domagać się sądownictwa niezależnego, sędziów uczciwych, obdarzonych społecznym autorytetem, korzystających z gwarancji ekonomicznych i prawnych, tak by nie byli zmuszeni do wydawania niesprawiedliwych wyroków. Przeciwno dobru społecznemu kieruje się obniżanie autorytetu prawa i sądów i traktowania ich jako części monopolu władzy.

Oto, gdy zabrakło pewności, czy uda się zebrać dość przekonujących dowodów, a nawet pozorów, by skazać naszych jedenastu kolegów, których procesy zapowiadano z takim szumem, rząd zaproponował - ponad sądem, ponad prawem - "humanitarną" decyzję dobrowolnej banicji, wyjazdu z kraju z piętnem kolaborantów z ośrodkami ograniczonymi. Musimy żądać przywrócenia szacunku dla prawa - słusnie my, których usiłuje się stawiać poza prawem, przeciwko którym skierowuje się ostrze prawa.

Prawo musi znaczyć sprawiedliwość. Dlatego właśnie domagać się będziemy wszelkich form kontroli społecznej nad aparatem sądowym i policyjnym, będziemy żądać praworządności w naszym kraju.

Wiązanie uczciwych kompromisów możliwe jest również bez mediacji i arbitrażu. Same zainteresowane grupy społeczne mogą przeciwko prowadzić negocjacje, z góry wyrzekając się przemocy. Spośród zasad rzetelnego dialogu kilka próbo waliśmy stosować w Sierpniu 1980. Zasada wzajemnego poszanowania godności partnerów uwikłanych w konflikt interesów nie była jednak respektowana. Aby dialog był uczciwy i mógł prowadzić do kompromisowych porozumień, konieczna jest jawność i równe szanse dostępu stron do społecznych środków informacji. Tylko wówczas prawda i racje moralne znajdą niezbędne gwarancje.

Przed wszystkim wszakże trzeba uznać, że suwerenność społeczeństwa obywatelskiego jest podstawową gwarancją suwerenności państwa.

Jednocześnie autentyczna suwerenność państwa jest warunkiem politycznej suwerenności społeczeństwa obywatelskiego, jego wolności i godności.

Czasy są trudne. Nikt nie ma gotowych recept na wszystkie sytuacje, w jakich się znajdujemy. Musimy być uczciwi, łączyć odwagę z rozważaniem, zachować wierność naszym idealom. To znaczy trwać w "Solidarności".

Pomnik Ofiar Grudnia 1970 nie jest symbolem zemsty czy nienawiści, ale ugody między rządzącymi a rządzonymi, porozumienia osiągniętego w 1980 roku na drodze pokojowej. Cały ruch "Solidarność" był zawsze ruchem pokojowej walki o realizację praw człowieka w naszym kraju. Pozostajemy nadal wierni programowi dialogu i porozumienia. Właśnie dlatego przyznana mi Nagroda Nobla traktuję jako Narodową Pokojową dla "Solidarności". Dlatego właśnie mam prawo powiedzieć: Rodacy, przyjaciele, koledzy! Gratuluje! Wam Pokojowej Nagrody Nobla!

Gdańsk, 16 grudnia 1983

1984 - KOLEJNY ROK WALKI

Wkraczaliśmy w nowy, trzeci już rok od podjętej przez władze PRL 13 grudnia 81 próby zdławienia siłą NSZZ "Solidarność". Wprawdzie związek został sechnięty do podziemia, ale jednak nadal trwa, zaś przemian dokonanych w umysłach i sercach narodu nikt nie jest w stanie wyrwać nawet mocą najsurowszych nakazów.

Ten trzeci rok od wprowadzenia stanu wojennego zaczyna się z niewątpliwym doraźniem 1983 r., jakim była wizyta Cjca Świętego Jana Pawła II w Cjczyźnie i jego pasterskie wskazówki, jakie przekazał szwemu Narodowi. Drugim ważnym wydarzeniem ubiegłego roku było przyznanie Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla. Nagroda ta, podkreślając niewątpliwie zasługi przewodniczącego NSZZ "Solidarność" jest jednocześnie uhonorowaniem wysiłków całego Narodu w trudnym okresie zapoczątkowanym strajkami w Sierpniu 1980 r.

Ostatni dzień ubiegłego roku był zarazem ostatnim dniem działania ustawy o tzw. amnestii. Według danych rezimowych skorzystało z niej ponad 1000 osób. Warto jednak zauważyć, że znaczna część tzw. ujawniających się została po prostu zmuszona do tego aktu groźbami, szantażem i innymi drogami nacisku, często areszta po uprzednim aresztowaniu przez SB. Z drugiej strony wiążąca część ujawniających się stanowili ludzie, którzy nie pozostawali w ukryciu, lecz jedynie doradnie współpracowali z "Solidarnością". Jednocześnie nie ujawnił się nikt z członków TKK - przeciwnie - więcej więcej w okresie działania wspomnianej ustawy do głosu TKK został dookoptowany Tadeusz Jędrzyk. Było to więc jakby "ujawnienie się" w odwrotnym kierunku. Podobny fakt miał miejsce w naszym regionie, gdzie w skład RKK włączono Konrada Bielińskiego.

dok. ze str. 2 -

Tzw. amnestia nie stoperdowała zarazem działalności związkowej, w szczególności wydawniczej, a nawet w okresie działania ustawy amnestyjnej powstały nowe pisma niezależne. Świadczy to o tym, że z jednej strony wykrucażyli się z naszych szeregow ludzi słabsi, w których miejsce pojawiłi się nowi, zdecydowani kontynuować walkę z reżimem.

Trzeba tu zaznaczyć, że tzw. amnestia nie objęła wielu uwięzionych działaczy w.in. kierownictwa KPN. Przede wszystkim jednak nadal pozostaje w więzieniu siedmiu członków Komisji Krajowej i czterech działaczy KSS "KOR". Wszyscy oni orzekują na szumnie zapowiadane procesy, ostatnio zaś rząd proponuje im dobrowolną banicję, uwłaszczającą godności ludzkiej. Walka o ich uwolnienie jest jednym z podstawowych zadań "Solidarności" do zrealizowania w rozpoczynającym się właśnie roku.

Innym zasadniczym problemem, z jakim wkraczamy w 1984 r. jest sprawa podwyżki cen podstawowych artykułów żywnościowych. Zapowiedziana jeszcze na jesieni ub.r. podwyżka na razie nie została jeszcze przez władze wprowadzona. Można też przypuszczać, że nie należy się jej spodziewać wcześniej niż w marcu. Ogłoszone w prasie reżimowej 7 stycznia podsumowanie tzw. konsultacji o cenach żywności jest dokumentem wetywnym i nic z niego nie wynika, nie warto więc podejmować merytorycznej z nim polemiki. Powodem wstrzymania ogłoszenia podwyżki jest niewątpliwie zdecydowanie wrocie nastawienie społeczeństwa i obawa reżimu przed rozruchami. Z drugiej strony odkładanie nieuchronnej w sumie podwyżki może być złą ze strony reżimu obliczoną na uwariogodnienie nowych związków, o czym już kiedyś pisałem.

Chwilowe odłożenie terminu ogłoszenia podwyżki nie likwiduje całkowicie problemu, lecz tylko wycisza go na pewien okres, po którym zgodnienie to wypłyne ze zdwojoną siłą. Planowana podwyżka będzie więc w najbliższym czasie jednym z głównych pól konfrontacji społeczeństwa z władzą. Już wcześniej bowiem przeciwko akali podwyżki cen i sposobowi jej zrekomensowania wypowiedzieli się zarówno Lech Wałęsa jak i Tymczasowa Komisja Koordynacyjna. Całkowite zablokowanie podwyżki lub wymuszenie takiego jej zrekomensowania, które całkowicie pokryje wzrost cen jawi się głównym zadaniem do rozwiązania przez "Solidarność" i jej członków, przez większość społeczeństwa. Tej sprawy nie powinniśmy i nie możemy przegapić.

Kolejnym, i nie mniej ważnym polem konfrontacji będą wybory do rad narodowych. Reżim ogłosił już projekt ordynacji wyborczej, lecz zagadnienie to omówione jest w innym artykule.

Ważkie znaczenie dla sytuacji w kraju mieć będzie też niewątpliwie rozwój stosunków między państwem i Kościołem. Obecnie wydają się one być napięte. Nic nie zmienia to odbycie 5 stycznia spotkania Ks. Prymasa Józefa Glempa z gen. Jaruelskim, zaś enigmatyczny komunikat nie daje nawet złu dzień co do pozytywnych efektów tego spotkania, którego wartość nie należy przeceniać. Na obecnym stanie stosunków między państwem i Kościołem ciąży zbyt wiele negatywnych faktów spowodowanych przez reżim jak np. lista 69 księży, przeciw którym prowadzone jest śledztwo czy lekceważenie przez władze dla proponowanej przez Kościół Fundacji Pomocy Rolnictwu i wiele, wiele innych. Wszystko to nie przek-

reśla faktu, że w ymiarze politycznym Kościół Polski jest jedyną siłą całkowicie niezależną od komunistów i jedyną siłą pozostającą poza PRONem, z którą PZPR rozmawia i o której przynajmniej formalne poparcie zabiega.

Na tę skomplikowaną sytuację wewnętrzną nakłada się nie mniej złożona sytuacja międzynarodowa. Napięte stosunki Wschód-Zachód mają swoje odbicie w wewnętrznej sytuacji naszego kraju. Należy jednak uwzględnić poprawkę, że komunistyczna propaganda specjalnie wyolbrzymia zagrożenie ze strony "Preshingów" pomijając niemal całkowicie rakietę SS-20. Ma to służyć w rozumieniu władzy wytworzeniu w społeczeństwie psychozy strachu i zagrożenia sprzyjającej pokornemu przyjmowaniu przez społeczeństwo przykroczenia sru-by politycznej i gospodarczej. Mając więc w świadomości istnienie pewnego zagrożenia nie należy - mówiąc wulgarnie - żyć oczekując ciągle na nadlatujące pociski atomowe.

Do zrobienia jest niewiślo. Jeśli wziąć pod uwagę, że komunistom udało się w dużym stopniu zmęczyć społeczeństwo eskalacją różnego rodzaju represji i zagrożeń, to ciężar spoczywający na barkach "Solidarności" może przetrwać. Jednocześnie jednak nie pora na zniechęcenie, lecz na wzmożenie działalności niezależnej poprzez wzmocnienie struktur zakładowych, na barkach których spoczywa praca najbardziej konkretnej.

Zmęczenie społeczeństwa uwiocznilo się 16 grudnia ub.r. Apel TKK nie znalazł spodziewanego odzewu i choć nie można uznać tego dnia za klęskę, to należałoby się zastanowić nad dalszą taktyką. Manifestacje uliczne, jakkolwiek naj- uderzniej spektakularne, poza pokazaniem, że jesteśmy nie daja właściwie wymiernych efektów. Nie chodzi o to, by z manifestacji rezygnować, są one bowiem dobrą formą uczczenia rocznic narodowych i solidarnościowych.

Zbyt mało jednak mówi się ostatnio o najsukuteczniejszej broni świata pracy. Tą bronią jest strajk ekonomiczny. Jak pokazuje historia stanu wojennego wszystkie strajki w tym okresie były strajkami udanymi /oczywiście z wyłączeniem pierwszych strajków protestacyjnych tuż po ogłoszeniu stanu wojennego/. Nic nie zmienia tu fakt, że akcje te były sporadyczne i kończyły się małymi zwycięstwami lub "remisem". Jednak to nie przegrana. Dlatego warto chyba, aby władze związkowe wszystkich szczebli znów przypomniły sobie, że taka forma walki jak strajk istnieje i może być skuteczna.

Obok działań doraźnych, ważnych w danym momencie istotną rolę spełniają działania obliczone na dłuższą metę. Zaliczyć by można do nich niezależną edukację, dzięki której powinno wyrosnąć następné pokolenie młodych ludzi służących idei wolnej Polski, a nie komunistom. Zresztą ludziom dojrzałym takie przypomnienie z historii starzej i nowszej też nie zaszkodzi. Wszyscy powinni bowiem mieć rzetelną wiedzę po co toczy się walka zapoczątkowana strajkami Sierpnia 80.

Zdania stojące przed "Solidarnością" w najbliższym i dalszym czasie nie są więc proste, tym bardziej, że to władza trzyma niestety większość atutów w swoim rąku. Myślę jednak, że w większości naszego społeczeństwa tli się jeszcze iskierka z płomienia "Solidarności" rozpalonego w Sierpniu 80, a sprawnie - lepsze niż w ubiegłym roku - działanie władz związkowych potrafi wykrzesać z niej ogień z pożytkiem dla całego narodu.

Andrzej Lerski

GOSPODARKA

NIENARUSZALNA WŁASNOŚĆ WŁADZY

W swej metodzie ubezwłasnowolnienia narodu reżim wychodzi od przesłanek typowo marksistowskich, że podstawa władzy jest posiadanie. Nie dobro wspólne, lecz wyłącznie interes wąskiej elity władzy jest celem różnorodnych działań. Totalitarna władza może zabrać wszystko: nienaruszalna jest tylko własność władzy. Własność indywidualna może być zabrana, skonfiskowana, obłożona rozmaitymi podatkami. Prawdziwa własność społeczna zaś może być zlikwidowana poprzez np. likwidację organizacji społecznych. W ten sposób reżim zabrał własność NSZZ "Solidarność" niszcząc i rozkradając majątek związkowy, a ludzi pracujących dla związku po prostu wyrzucając z pracy.

BIERNI, MIERNI ALE WIERNI

Prof. Andrzej Tymowski, były doradca Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych NSZZ "Solidarność" w białostockich "Kontrastrach" /nr z grudnia 1983/ pisze, że "nie ma nic łatwiejszego niż rządzenie w naszym systemie i nic trudniejszego niż rządzenie z nim dobrze". Nadal władza posługuje się niewłaściwym doborem kadry kierowniczej opartym na kryterium "bierni, mierni ale wierni", a w rezultacie gospodarka na trwałe stabilizuje się w kryzysie jak pisze Ek 37 w 43 numerze "Kosa".

EMARNOWANE SZANSE

Kryzys polskiego rolnictwa rozpoczął się w erze gierkowskiej od 1974 r., gdy na silę rozpoczęło się dotowanie państwowego, scentralizowanego sektora rolniczego. Wyekryminowano tym samym wydajniejszą indywidualną i rodzinną gospodarkę chlopską. Konkluzja ta zawarta jest w Raporcie N2 Borleuga dotyczącym polskiego rolnictwa i opublikowanym w "Washington Post". W ostatnich czasach marnowana jest przez reżim szansa reformy polskiego rolnictwa będącego chyba jednym z kluczy do dobrobytu w naszej ojczyźnie /Sława wimir Siweł, "Przegląd Powszechny" nr 5/6 z 1983 r./ Swoją drogą na Przegląd Powszechny" doskonały - o ile nie naj lepszy - dział ekonomiczny.

Pierwszą szansą był ruch samorządowy polskiej wsi, a przede wszystkim NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność". Drugą szansą - zaproponowaną przez Prymasa Polaki J.Glempa i Episkopat Polski - Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Pierwsza droga zakładała wyjście z kryzysu polskiego rolnictwa własnymi siłami, druga droga - powstała w warunkach stanu wojennego - zakładała pomoc kapitałową z Zachodu. Reżym natomiast uparcie trzyma się Moskiewskiej drogi, czyli chaosu i głodu proponując wspaniałemu społeczeństwu... skonsultowane z ubezwłasnowolnionymi już przez siebie organizacjami lub jednostkami podwyżki cen żywności.

PODWYZKA CEN ŻYWNOCI

Reżym robi wszystko w starym stylu. Aż do 1981 r. kupował zboże na Zachodzie płacąc za kwintal po 2 tys. zł, gdy w tym samym czasie od polskiego rolnika kupował po ... 400 zł. Cel tej transakcji był jasny: uczynić z chłopca nie

wolnika, a społeczeństwo wpędzić w głód. Obecnie reżym tłumaczy, że potrzebuje 120-160 mld. zł /w zależności od wariantu podwyżki/, by opłacić podwyższone ceny skupu produktów rolniczych /na to potrzeba tylko 80 mld zł, ale władza chce ściągnąć więcej pieniędzy/. W ten sposób za jednym zamachem można wiele osiągnąć. Po pierwsze: skłócić rolnika z chłopem. Po drugie: zarówno robotnikowi, jak i chłopu reżym zabiera więcej niż rzekomo da chłopu, gdyż pieniądze z podwyżki cen skupu tylko w 20-30% trafiają do rolnika, a reszta zasilił system dotacji pegeerów, kółek i tym podobnych kolchozów. Po trzecie: taka podwyżka nie nie rozwiązuje, gdyż władza wstydzi się przyznać w jakim celu rolni tę podwyżkę. Z jednej strony niesmiatko mówi o pokryciu przez podwyżkę zyskości cen skupu, ale nie może tego powiedzieć wprost, gdyż wtedy chłopci zaczęliby jeszcze większych cen skupu. Z drugiej strony przebakuje, że te pieniądze potrzebne są na likwidację nawisu inflacyjnego, ale to też nieprawda, gdyż nawet trzykrotnie większa podwyżka cen zyskości z lutego 1982 nie tylko nie obniżyła nawisu inflacyjnego, lecz go powiększyła. Nawis inflacyjny pod koniec 1981 r. wynosił ok. 480 mld. zł, a pod koniec 1982 r. 560 mld. zł. Tak więc wydaje się, że ani pierwszy ani drugi cel nie jest najistotniejszy. Reżym potrzebuje pieniędzy na pokrycie własnych szaleństw.

OPSIĘKTA REŻYMU

Rozpiętość płac w latach 70-tych rosła tak szybko, że proces ten wywołał po Sierpniu 80 straszną, egalitarną postulatę. Rozpiętość płac po Grudniu 81 zaczęła znów gwałtownie rosnąć. Pod koniec 1983 r. doszło do sytuacji, w której nauczyciel zarabia średnio 10 tys. zł, a wojsko, milicja i bezpirka ma średnie płace w wysokości 30 tys. zł /np. pułkownicy zarabiają od 35 do 45 tys. zł/. Jeśli przyjąć, że liczebność sił represji wynosi 300 tys. osób /co jest szacunkiem zaniżonym/, to osobowy fundusz płac w aparacie represji wynosił ok. 72 mld. zł, a tymczasem tygodniak PRON-u "Odrodzenie" /nr 19 z 83 r./ ubolewa, że państwo musi dopłacić aż 72 mld zł do młeczarstwa. 72 mld. zł rocznie to tej dziedziny gospodarki, która na całym świecie jest dotowana /jedną z nielicznych przypadków/ wobec 72 mld zł miesięcznie dla bezpirki, milicji i wojska.

Reżym chce oszczędzać na dzieciach i matkach byłoby tylko dać jak najwięcej korzyści swojemu bezpirakowi. Za tę obsesję każe płacić całemu narodowi. Jak długo jeszcze?

A.Gdański

WYBORY W PRL

ANTYDEMOKRATYCZNA FARSA

9 grudnia 1983 r. ogłoszona w prasie reżimowej postanowienia tzw. komisji współdziałania PZPR, ZSL i SU dotyczące przeprowadzenia najbliższych wyborów do Sejmu PRL i do rad narodowych. Po wielokrotnym odkładaniu terminu tych wyborów zdecydowano się wreszcie na ich przeprowadzenie wiosną 1984 r. Na razie jednak będą to tylko wybory do rad narodowych, gdyż jak czytamy w komunikacie "komisja odpowiedzialna za zasadę oddzielnego przeprowadzenia wyborów do rad narodowych i Sejmu. W związku z tym zaproponowała przedłużenie VIII kadencji Sejmu".

14 grudnia 1983 r. podano do wiadomości publicznej projekt ordynacji wyborczej do rad narodowych. W swej istocie nie odbiega on od poprzedniej ordynacji. Nowym stanowi żebranie załogi mające dać votum zaufania kandydatowi na radnego. Nie ma jednak ani słowa we wspomnianym projekcie o sposobie społecznej kontroli nad prawidłowością przeprowadzenia wyborów. Praktycznie nowa ordynacja nie nadaje się nawet do merytorycznej polemiki, gdyż nie wnosi nic nowego. Być może, że w trakcie tzw. dyskusji wprowadzony zostanie zapis o alfabetycznym wykazie kandydatów na kartkach do głosowania. Nie uczyni to jednak nadchodzących wyborów wyborem bardziej prawdziwym.

Po pierwsze dlatego, że grupy obywateli nie mogą zgłaszać swoich kandydatów na radnych i posłów. Po drugie dlatego, że społeczeństwo nie ma żadnej możliwości kontrolowania przebiegu głosowania, co umożliwiałoby PZPR-owi w przyszłości i umożliwił obecnie fałszowanie wyników. "szak już kiedyś dyktator partyjny powiedział: "Nie domy sobie wydrzeć władzy przez kartki wyborcze".

Jeśli znać też, że monopol na kandydatów mieć będzie PRON i inne temu podobne ciała, to udział w wyborach staje się swoistym poparciem dla reżimu od prawie czterdziestu lat rządzącego wbrew narodowi a z poparciem Moskwy.

Wobec powyższych faktów stanie już na wprost każdy z nas. Czy idąc do lokalu wyborczego podpisać się pod programem mającym na celu zgubę narodu polskiego czy też pozostając w domu pokazać, że ta farsa mała wyborami rozegra się bez naszego udziału? Choć pytanie z pozoru jest skomplikowane, to odpowiedź jest jednak prosta.

Zbliżające się wybory, na razie tylko do rad narodowych, są najlepszą okazją do zmanifestowania komunistom, że rządzą społeczeństwem wbrew jego woli. Reżym to można jedynie przez pozostanie w domu, a więc przez bojkot komunistycznych wyborów. Bojkot wyborów i tzw. dyskusji nad programem wyborczym będzie naszym głosowaniem przeciw totalitarnemu systemowi władzy z jednej strony, z drugiej zaś będzie opowiedzeniem się za niepodległą Polską i za demokracją. Jak czytamy w Testamencie Polaki Walczącej podpisanym 1 lipca 1948 r. przez Radę Jedności Narodowej:

D e m o k r a c j a to pozostawienie najszerszym warstwom narodu swobody wyboru ustroju społeczno-politycznego oraz światopoglądu, z którego on wypływa.

D e m o k r a c j a to wolność, określona trafnie w Kartce Atlantycznej jako wolność od strachu i od głodu, wolność osobista, wolność słowa i przekonań.

D e m o k r a c j a to równe prawa dla wszystkich grup politycznych, czy to zachowawczych czy radykalnie-postępowych, o ile nie nadużywają one swobody wreszucania się dla szermowania anarchy, czy też narzucania innym swych poglądów siłą.

D e m o k r a c j a to zasady większości, wyłonione w drodze swobodnych wyborów, odbywających się przez poszczególne 5-przymiotnikowe głosowanie.

D e m o k r a c j a to rząd prawa, czyli praworządność, obowiązująca zarówno rządzących jak rządzonych, a zabraniająca tak wolność obywatelską, jak autorytet władzy.

D e m o k r a c j a to sprawiedliwość oparta na szczerym poczuciu słuszności, przysługującym każdej jednostce, warstwie pracującej i narodowi prawo do warunków życia zapewniających im nie tylko materialną egzystencję, ale i wszechstronny rozwój ich możliwości twórczych.

D e m o k r a c j a to system szczerego ubezpieczenia, w którym wszystkie państwa wyrzekają się użycia siły i zobowiązują się podporządkować decyzjom międzynarodowych organów, wypracowanych z obojętnym nora prawa międzynarodowego.

D e m o k r a c j a to uszanowanie i zabezpieczenie równych praw mniejszych i większych narodów, aby ukrocić ręk na zawsze żądanie mocarstw do hegemonii nad innymi narodami i do podziału świata na strefy wpływów.

Kto popiera ten program, komu jest bliska demokratyczna Polska, ten nie stanie na kilka miesięcy do głosowania organizowanego przez komunistów. Nie idąc do urn wyborczych głosujemy za programem prawdziwej demokracji a przeciw władzy komunistycznej w Polsce - naszej Ojczyźnie.

Andrzej Iwaki

WOLNY RYNEK WYDAWNICZY

Do naszej redakcji dotarł nr 1 "niezależnych Wiadomości Wydawniczych" z 24.12.83 r. Piśmo ma kilka działów tematycznych /Prasa, Historia, Gospodarka, Poezja/, w których odnotowuje najciekawsze pozycje z niezależnego rynku wydawniczego. Piśmę najciekawszemu, bo po pierwszym numerze trudno się jeszcze zorientować, czy redakcja ma zamiar traktować pozycje niezależne wybiórczo, czy też, jak sugeruje to tytuł, pragnie odnotowywać wszystkie pozycje wolnego rynku wydawniczego. To drugie zadanie, jakkolwiek szlachetne, w praktyce wydaje się nieosiągalne z uwagi na warunki, w jakich przyszło nam działać. Warto jednak spółować, a forma krótkich omówień zawartości poszczególnych pozycji jest niewątpliwie ciekawą. Wypada jeszcze dodać, że w numerze pomieszczone szeroki wachlarz wydawnictw, co powinno sprzyjać obiektywnemu prezentowaniu wolnego rynku wydawniczego. Czekamy na dalsze numery.

/ko/

"SiN" redagują członkowie NSZZ "Solidarność".

Exemplarz bezpłatny.

Otwieramy Fundusz Wolnego Słowa. Wpłaty do kolporterów.

Dziękujemy Zetowi za cenne uwagi po 1-szym numerze.

Przedruk za podaniem źródła.

Numer zamknięto 11 stycznia 84.